GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 167. W Piątek dnia 19. Lipca. 1844.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

(Dokończenie artykułu o Kaukazie.) — W kilka lat po śmierci Chasi-Mollacha równy wpływ w górach zyskał Szamyl należący do fanatycznéj sekty Myridów, jeden z najzapaleńszych stronników zabitego naczelnika. Tak jak poprzednicy jego Szeich Mansur i Chasi Mollach posiada ów teraźniejszy dowódzca Czeczeńców w wysokim stopniu dar wymowy religijnéj, przewyższa ich o wiele talentami wojennemi i zręcznością w organizowaniu posłusznych mu plemion. Jak Chasi Mollah miał niezdobytą kryjówkę Himri, tak też i Szamyl wypatrzył sobie podobne gniazdo między skalami, Akulcho przy rzecze Koisu, gdzie zgromadził znaczny zapas broni i amunicyi, gdzie wszystkie swoje wyprawy wymyślał i układał. Tutaj z zasadzki czychał z swymi dzikimi wojakami, gdyż o każdym ruchu Moskali donosili mu jego szpiegi, a jeśli sposobność pomyślną mu się zdawała, wypadał z orszakiem swoim ze skalistéj nory na step Tereku, rzucał się na podwody i dowozy ruskie tak gwałtownie i morderczo jak kondor, który z wierzchołka Andów spada na trzodę. Szamyl jest silnym mężem, mającym lat około 50, wzrostu niskiego, wysmukły i zwinny jak większa część Kaukazyjczyków. — W rysach jego twarzy odbija się, według opowiadania jeńców ruskich, którzy go widzieli, owa dzika siła, którą okazuje we wszystkich swoich przedsięwzięciach, broda jego przedwcześnie osiwiała, lecz siły ciała dotychczas nie zesłabły, i dotychczas jeszcze uchodzi Szamyl za najzręczniejszego w drapaniu się na skały, za najdzielniejszego jeźdzca w całym Kaukazie. Otaczających go Myridów potrafił mądrem obchodzeniem się z nimi, stósownem wynagradzaniem ich usług przy rozdziele łupu i szczęściem swego oręża, do tego stopnia natchnąć zapałem i przywiązać do siebie, że nieraz już za swego wodza własne życie nieśli w ofierze. Szamyl niema żadnych bogactw, wojownicy jego muszą się sami utrzymywać lub żyć tylko z łupu, który Rossyanom wydzierają. »Szamyl obfituje tylko w robactwo,« powiadał mi Polak pewien, który długi czas żył z nim razem, — »gorszą karmi się strawą niż u nas świnie.« Zdaje się jednakże, iż ten naczelnik w ostatnim czasie wprowadził gatunek podatku między pokoleniami, które władzy jego ulegają, aby zapewne tym sposobem módz zakupić broń, żywność i amunicyą. — Jak w Algeryi Marabut Abd-el-Kader, tak i Szamyl poznał konieczność rozszerzenia gwałtem lub wymową swéj władzy nad różnemi narodami Dagestanu, nimby się na większe przeciw Moskalom wyprawy odważył. Aby wszędzie zmusić do słuchania jego rozkazów, okazywał energią graniczącą częstokroć z dzikiem okrucieństwem. Jego siepacze zbrojni pałkami towarzyszą mu zwykle na obradach.

a biada temu, którygy śmiał odezwać się przeciw zamysłom Szamylego. Czeczeńców, którzy przekupieni ruskiem złotem dla wroga szpiegowali, kazał żywcem zakopywać, z ruskimi zaś jeńcami zwykle obchodził się jak najokrutniéj. Nieustannie przebiegał Szamyl wschodnio-północne gór pasmo, gdzie mu większa część pokoleń podlegała. Wysyłał emisaryuszów w najodleglejsze strony, nawet do Kabardów i Czerkiesów, aby obwieszczali jego zwycięztwa, zachęcali do wojny za wiarę przeciw Moskalom i wzywali pokolenia do przysyłania mu daniny. Jeden z jego emisaryuszów Achwerdi Mahomed podburzył znaczną liczbę zaułków kabardyńskich do powstania przeciw Rossyanom w lesie roku 1843. lecz wreszcie zabitym został od jednego pokolenia sprzyjającego rządowi ruskiemu.

Szamyl znalazł godnego przeciwnika w generale Grabbe, który dowodził siłą zbrojną ruską w téj części Kaukazyi i osobliwie w Daghestanie ruchami wojennymi kierował. Grabbe okazywał się zawsze przeciwnikiem odpornego systemu, do którego generał Gołowin, ówczesny naczelnik armii kaukaskiéj w Tiflisie zdawał się nakłaniać. W Petersburgu plany Grabbego bardziéj się z początku podobały od planów naczelnika jego, mieszkającego opodal od teatru wojny. Ale Grabbe nie był szczęśliwym w swych zamachach przeciw góralom! Nadzwyczajna czynność, którą okazywał w kierowaniu ruchów wojennych i osobiste jego męstwo w utarczkach, zasługiwały na pomyślniejsze wypadki. W skutek porażki, którą poniósł pod Itszkiri wpadł mężny ten generał w niełaskę i utracił dowództwo. Od tego czasu obrońcy systemu odpornego przykre uczynili doświadczenia, a generał Grabbe ma przynajmniéj teraz tę pociechę, że w Petersburgu system zaczepny, który tylokrotnie zalecał, górę brać zaczyna. Jedna z pierwszych wypraw Grabbego przeciw Szamylowi wymierzoną była na Akulcho, owe gniazdo w skałach, centrum nieprzyjacielskie, skąd tłumy Czeczeńców bez ustanku na Rossyan napadały. Wyprawa ta powiodła się szczęśliwie, i ważne owo stanowisko dostało się po długiém oblężeniu w ręce Moskali.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 10. Lipca.

Na dzisiejszém posiedzeniu izby parów powstał książe Moskwy, dla zrobienia swych interpelacyi co do spraw marokańskich. (Powszechna uwaga).

Pierwszy minister angielski oświadczył w angielskim parlamencie, że od rządu francuzkiego odebrał zupełnie zaspokajające i najdokładniejsze objaśnienia co do sprawy z Marokiem bez wszelkich ogródek, a to nawet pod względem udzielonych Księciu Joinville instrukcyi, którego samo mianowanie już Anglią podrażniło. W rzeczy saméj objaśnienia te nader szczere, co jesz nierozsądkiem, błędem niewytłumaczonym nawet chęcią utrzymania serdecznego porozumienia. — Mówca wykazuje, jak przykre skutki z oświadczenia Sir R. Peela wyniknąć mogą dla posiadłości francuzkich w Afryce; dodaje ono odwagi cesarzowi marokańskiemu, jako i Abd-el-Kaderowi, by wytrwali w nieprzyjaźni ku Francyi. Pomiędzy słowami ministra angielskiego a przemówieniem Pana Guizota w izbie deputowanych, oczywista zachodzi sprzeczność — oczekuje za tém oświadczenia ministra spraw zewntrznych na swe zaspokojenie, gdyż go (księcia Moskwy) niepokoi pewność Sir R. Peela. Mówca daléj zwraca się do kwestyi o exequatur dla angielskiego konsula w Algierze i odwiedzinach gubernatora Gibraltaru w marokańskim obozie. Lubo rząd angielski co do ostatniego oświadczył, iż odwiedziny te nie były z ramienia władzy, przecież ich nie dezawuował. Porównywając wypadki te z pochwałami sypanemi dawniéj Abd-el Kaderowi przez ministrów angielskich, pokazuje się, że gabinet angielski zawsze występował jako nieprzyjaciel posiadłości francuzkich w Afryce i powinno dziwić zwierzanie się jemu. — Mówca kończy pytaniem, czy rząd ma jakie wiadomości o instrukcyach Hiszpanii i postawie jaką przybrać zamierza naprzeciw Marokkowi.

Minister marynarki. — Prosi, aby mógł dać swoje objaśnienia przed oświadczeniem ministra spraw zewnętrznych, gdyż musi się stawić w izbie deputowanych, gdzie właśnie nad jego budżetem rozprawy się toczą. Książe Moskwy szczególnie bił w to, iż gabinetowi angielskiemu miały być zakommunikowane instrukcye dane Księciu Joinville. Przecież ogólnych tylko politycznych instrukcyi, nie zaś marynarskich i wojskowych udzieloną była wiadomość. Książe ma powszechne zaufanie w oględność i rozum, dzielnych oficerów i wyborowe wojsko, a tak rzecz pewna, iż, gdzie tego honor wymagać będzie, godność Francyi uszczerbku nie poniesie. (Ukontentowanie).

Książe Moskwy. — Minister angielski stanowczo oświadczył, że udzielone ma sobie instrukcye Księcia Joinville — lecz zawierzam słowom pana ministra marynarki.

Teraz zabiera głos Pan Guizot. — Dziękuje izbie za zmianę porządku dziennego i potwierdza

prawdę słów ministra marynarki, że wolność rządu w działaniu niczem nie jest ograniczoną, a wyrażenie się Sir Rob. Peela ściąga się tylko do instrukcyi politycznych i w innem znaczeniu wziętém być nie może. Ogólna zaś polityka rządu dosyć jest znaną — nie dąży ona do zwiększenia terrytoryalnego, do zaborów. Trzech rzeczy domagano się od Marokku: 1) niedozwolenia, aby się na granicy zbierały bandy nieprzyjacielskie; 2) ukarania za przestąpienie granic agentów, co się tego dopuścili; i po 3) wydalenia z granic Abd-el-Kadera. Drugiemu żądaniu już uczyniono zadosyć. Właśnie nadeszła depesza donosząca, iż syn cesarza marokańskiego rozkazał uwięzić obu Kaidów, co granicę przekroczyli. Przecież za prawdę tego ręczyć nie można. Konsul zawiadamiający o tém uważa ją tylko za prawdo podobną. — Na tém skończył minister swoje objaśnienia.

W izbie deputowanych zapytał P. Lherbette przy roztrząśnieniu budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych, czemu nie odbywają się przeglądy gwardyi narodowéj. Minister odpowiedział, że to rzecz tycząca się tylko zwierzchności i tu nie potrzebuje być wyłuszczoną. Pan Lherbette: zaniedbywaniem tego ujmuje się gwardyi narodowéj przynależny jéj zaszczyt. Minister: Przegląd gwardyi nie jest bynajmniéj zakazany, ale minister ma téż wiedzieć, na co odpowiadać nie potrzebuje. Stawa tylko przy swém prawie. (Ukontentowanie).

Z dnia 11. Lipca.

Konstytucyonista dwa twierdzenia Pana Lespinasse z dnia wczorajszego za fałszywe ogłasza, t. j.: 1) żeby w roku zeszłym siła zbrojna podczas szkandalu w Collége de France wkroczyć musiała, i 2) żeby Professor Mickiewicz miał być autorem wyszłego niedawno pisma pod tytułem »Biesiada.«

Ostatnie wiadomości z Montevideo na rządzie równie jak na publiczności bardzo nieprzyjemne sprawiły wrażenie i podług onych wątpić nie można, że gabinet Tuileryjski nareszcie do odwołania swego konsula Pichon skłoni się, przeciw któremu rząd Montevideanski i ludność francuska nad Laplatą protestuje, i który faktycznie urzędowania swego już zaprzestał. Pan Pichon ma za sobą Hiszpankę, bliską krewnę zmarłéj małżonki Generała Rosas; zostaje on w ścisłych stósunkach z rodziną Generała Oribe, a okoliczności te nadają wznoszonym przeciw Panu Pichon skargom, że nieprzyjaciołom teraźniejszego rządu Montevideanskiego sprzyja, wielkie prawdopodobieństwo.

Stojąca pod rozkazami Xięcia Joinville eskadra, która początkowo tylko z jednego okrętu liniowego i kilku parostatków składać się miała, w skutek groźnéj postawy, jaką sprawy Marokańskie przybrały, znaczne otrzyma wzmocnienia. Okręt liniowy »Jemappes,« fregata »Belle Poul« i bryg »Cassard,« już odebrały rozkaz udania się do brzegów Marokańskich. Pomiędzy parostatkami eskadry »Asmodée« o sile 450 koni, jest najmocniéjszym. Słychać, że Xiążę umocowany do bombardowania Tangeru w razie potrzeby. Wiadomość, jakoby syn Abdel Rhamana sprawców drugiéj napaści wojska marokańskiego w kajdany miał kazać okuć, dotychczas niczém się nie potwierdziła, ale przypuściwszy nawet, że jest prawdziwą, zawsze jednak jeszcze daleko od satysfakcyi, wymaganéj przez Francuzów. Śmiało przypuścić można, że rząd Marokański równie sobie wojny nie życzy, jak gabinet Tuileryjski; ale wiadomą rzeczą, że życzenie i dobre chęci władzy nie zawsze nieprzyjaznéj kollizyj zapobiedz mogą.

Anglia.

Z Londynu, dnia 6. Lipca.

Wczoraj w Coventgarden pod prezydencyą High Bajllifa Westminsteru, odbyło się liczne zgromadzenie, ażeby, jak wyrażoném było w zaproszeniu »rozważyć środki gabinetu dla ujarzmienia Irlandyi użyte, i podać petycyę do parlamentu o jak najspieszniejsze uwolnienie O'Connella i innych politycznych więźni.« Wielu członków parlamentu stronnictwa radykalnego znajdowało się na tém posiedzeniu, którego skutkiem było przyjęcie wielu postanowień przeciw polityce gabinetu względem Irlandyi i zatwierdzenie petycyi do parlamentu.

Z Dublina donoszą, że municypalność tameczna w dniu 1. Lipca ma przystąpić do obioru nowego Lorda Majora, i że wybor bez wątpienia padnie na O'Connella, jego instalacya zaś miałaby dopiero miejsce w dniu 1. Stycznia. Gabinet, donosi tenże sam korespondent, przygotowuje w cichości środki do zniesienia związku repealistów. Widzi bowiem coraz lepiéj, że pomimo zniesienia olbrzymich meetingów i procesu rządowego, agitacya wcale nie ustała. Oranżyści znowu się poruszają. Członkowie zgromadzenia oranżystowskiego w Monaghan uroczyście oświadczyli, że są przeciwnikami wszelkiego zniesienia unii, które uważają jako szkodliwe kościołowi panującemu i dążące do utwierdzenia władzy nieograniczonéj.

Sir R. Peel wczoraj miał konferencyę z deputacyą interesentów w głównych kolejach że-

laznych, która jednakże do niczego nie doprowadziła. Deputacya ta wystawiała kapitał 50 milionów funt. szt. (2,000 mil. złp.)

Wiadomości ostatnie z Kuby donoszą, że wyspa ta była zupełnie spokojną, ale za to wszystkie więzienia były przepełnione więźniami. — W okręgu Matanzas wybuchnęło cząstkowe powstanie murzynów, ale to w przeciągu 24 godzin było uśmierzone przez nadeszłe tamże wojska. Dowódzców jego natychmiast rozstrzelano, i oprócz tego zabrano 1500 murzynów, którzy w nim udział mieli i ci mają być w Kubie ogniem plutonowym rozstrzelani.

— Sławna biblioteka zmarłego Xięcia Sussex będzie wkrótce wystawiona na przedaż publiczną. Zawiera ona 50,000 tomów i 6500 rękopisów. Oddziały najbogatsze są teologiczny i filologiczny. Biblioteka ta posiada nieocenioną rzadkość: jest to zbiór, jak twierdzą zupełny, wszystkich wydań Biblij drukowanych od wynalezienia sztuki drukarskiéj. — Xiążę Sussex zawarował testamentem, iż biblioteka jego ma pozostać rok cały po jego zgonie nietkniętą, na przypadek jeśliby Rząd życzył ją kupić. Po upływie tego czasu pierwszy Minister oznajmił wykonawcom testamentu, iż Rząd nie ma zamiaru uczynić tego nabycia.

Niemcy.

Z Drezna, dnia 14. Lipca.

Listy odbierane tu teraz z Czech po wybuchnięciu rozruchów w Pradze po większéj części otworzone, a potém cesarską pieczęcią znowu zapieczętowane dochodzą. Jeżeli w śród nadzwyczajnych okoliczności dobro ludu otwieranie powierzonych poczcie listów czyni potrzebném, tedy stósowną się być zdaje, żeby się to nie potajemnie działo, lecz ten, który list odbiera, przynajmniéj powyżéj wymienionym sposobem o tém bywał zawiadamianym.

Włochy.

Z Ankony, dnia 28. Czerwca.

Mówią tu znowu powszechnie o drugiéj wyprawie wychodźców włoskich, mającéj podobnie jak pierwsza godzić do Kalabryi. Słychać, że pierwsza wyprawa, z przeszło 40 osób złożona, rozdzieliła się, aby w rozmaitych miejscach wylądować, więc wiadomość o zniesieniu bandy ściąga się tylko do jednéj części, do któréj należeli bracia Bandierowie. Ci bracia mieli być przez chłopów kalabryjskich zastrzeleni; podług innych podań mieli się dostać w niewolą.

Turcya

Z Carogrodu, dnia 26. Czerwca.

Porta ottomańska ma w sprawach syryjskich które dotychczas jeszcze są srodze zagmatwane, na swojéj stronie Anglią i Rossyą, przeciw sobie zaś Francyą i Austryą, w sprawie zaś czarnogórskiéj Austrya podziela zamiary Rossyi, która dotychczas przynajmniéj broni w Carogrodzie praw Czarnogórców, gdy tymczasem Anglia i Francya, tylko zapewne na pozór, zupełną w tém okazują obojętność. Zaręczają wszakże wszyscy, że te mocarstwa potajemnie działają na korzyść Czarnogórców, chociaż w innym kierunku, któryby można nazwać grecko-bizantyńskim. Czy Czarnogóra podziela tę dążność, bezwątpienia antirossyjską, czy się uda jéj naczelnikom nadać ludowi nowy i niezwyczajny kierunek, czy zapomóżki angielskie i francuzkie, jeśli znaczniejsze będą od rossyjskich potrafią zatrzeć pamiątkę dawniejszych dobrodziejstw, są to wszystko pytania, które nam dopiero przyszłość rozwiązać potrafi, a które już teraz zapewne wzniecają baczność dyplomacyi ruskiéj. Pokazuje się teraz, że niesnaski między Portą i Czarnogórą niedadzą się tak snadnie załatwić przez komissyą, którą zaprojektowano, i która się już poczęści teraz schodzi w Skodrze; chcą teraz, dla prędszego ukończenia zatargów sprowadzić tutaj samego Władykę. Sir Stratford Canning, a jak słyszę, i Hrabia Bourqueney znajdują pomysł ten wybornym, lecz obadwa wątpią, czyby się Władyka mógł puścić w taką podróż bez utracenia wziętości swojéj w Czarnogórze; Czarnogórcy albowiem nie są tego zwyczajni, aby ich naczelnik jeździł do Stambułu i składał tam hołd Padiszachowi. W ogóle zatargi czarnogórskie mają teraz stanowisko niezbyt pomyślne. Rifaat-Basza złorzeczy Czarnogorcom i nazywa postępowanie ich niegodném. Pan Titoff ujmuje się za nimi, stara ich się przynajmniéj uniewinnić. Komissarz sułtański, który już zjechał do Skodry i czeka na kolegów swoich, pisze, iż wedle najdokładniejszych badań niepodpada żadnéj wątpliwości, że obydwie wysepki na jeziorze skodryjskiem, Wranina i Lessandria, od najdawniejszych czasów są własnością Turcyi; Pan Titoff odpowiada, żeby był nader ciekawym dowiedzieć się o sposobie, jakim komissarz turecki zbadał tę sprawę i uzyskał to przekonanie; ponieważ zaś twierdzenie komissarza niczém nie jest poparte, żąda tedy Pan Titoff, aby Sułtan tymczasowo odwołał z owych wysep swoje załogi, dla uniknienia nowych zatargów, ręcząc przytém za spokojność wszelką ze strony Czarnogórców. Reis-Effendi sprzeciwia się temu i przyrzeka, że załogi owe niedadzą żadnego powodu do niepo-

rozumień, i że natychmiast pośle do Baszy skodryjskiego stósowne rozkazy, aby pod żadnym warunkiem pokój niezostał przerwany.

Egipt.

Z Tryestu, dnia 5. Lipca.

Listy z Alexandryi donoszą, że regularne wojsko w Sudanie, składające się z murzynów w Kordofanie i Darfur pochwytanych, przeciw przełożonym swoim zbuntowało się i do Nigrycyi wyruszyło. Nasz dzisiejszy »Osservatore« głosi, że Mehmed Ali trzy oddziały (orta) Arnautów z wyższego Egiptu do Kartum wysłał, za któremi niebawem 5 batalionów piechoty w pochód wyruszy. Emir Basza, jeden z pięciu gubernatorów Sudanu, odwołany został i ma pójść pod sąd wojenny, kiedy go o wzniecenie tych zaburzeń obwiniają. Około fortyfikacyi Alexandryi pilnie pracują.

Marokko.

Dzienniki francuzkie podają następujące szczegóły o rodzinie panującéj w Maroko: »Muley Abd-er-Rhaman, był siostrzeńcem Slyman Abd-er-Rhamana, który przed nim panował. Obydwaj oni pochodzili z rodu sławnego Ali-Szeryf, który zajął Fez, Marokko, i Suz, i połączył w swych rękach władzę najwyższą tych trzech prowincyi. Oto szczegóły, jakie opowiadają o wyniesieniu na tron monarchy panującego:

Slyman posiadał silną wolę i był ożywiony purytanizmem, który objawiał się często czynami nadzwyczajnéj surowości. Ludzki dla ubogich i przyjazny sprawiedliwym, był surowy dla przestępców jakikolwiek był ich stopień. — W skutek prostéj denuncyacyi wydawał nie raz wyrok na więzienie, bastonadę, a niekiedy nawet na ścięcie. Czując potrzebę stopniowania kar, wynalazł jednę, która nazywała się budowaniem winnego; skazanego obmurowano zupełnie tak, że głowa tylko została wolną, w taki sposób podawano pożywienie nieszczęśliwemu, którego skon okropny w ten sposób się przedłużał. Te okrucieństwa przeraziły i strachem napełniły okolice, ale po tém uczuciu nastąpiła chęć zemsty i nienawiści.

Berberowie pierwsi zrzucili jego jarzmo. W 1811. górale ci postanowili zrzucić z tronu Slymana a na jego miejsce obrać wielce szanownego marabuta, nazwanego Muley-Said-Szeryf. Ale ten spisek został doniesionym Slymanowi, który rozkazał schwytać i ściąć swego współzawodnika. Skazania jeszcze częstszemi były jak dawniéj. Nieszczęściem dla Slymana dotykały one dygnitarzy nazwanych El Uzra (wezyrów) i zniechęcały przeciw sułtanowi potężne rodziny, które postanowiły pozbyć się go. Zyskały więc dla swojéj sprawy jednego ze sług cesarskiego domu.

Ten udał się do Meknes, gdzie się znajdował Muley Abd-er-Raman. Odkrył mu swoje poselstwo i zamiar ułożony przez wezyrów, by Muleja na tron wynieść. Z początku Muley nie chciał na to przystać, w końcu zgodził się, i obiecał posłowi, że w razie pomyślnego skutku, uczyni go kaidem, da mu dowództwo nad 10,000 jeźdźców i tyle duros złotych ile sam zechce. Po zgodzeniu się na te warunki sługa pojechał do Maroko, tam się widział z pewnym Anglikiem, który mu dał arszeniku i powrócił nakoniec do Fezu.

Było to na początku zimy w 1827. r. Slyman przepędził wieczór z swemi wezyrami. Przed położeniem się spać zażądał szklanki herbaty, kaid domu sułtańskiego odebrał ją z rąk służącego i podał mu ją. Nazajutrz Slyman już nie żył, wykopano dół w piwnicach pałacu i zakopano go w nim. W kilka dni potém wezyrowie zwołali mekzen domu cesarskiego, otworzyli puste pokoje i oświadczyli, że od dawna cesarz był bardzo słabym; ale że Bóg chcąc skrócić cierpienia swego wybranego, posłał aniołów, by go do nieba przenieśli.

Ta wieść znalazła wiarę, a Muley Abd-er-Raman, który miał stósunki pomiędzy możnemi rodzinami, został ogłoszony cesarzem, z krzywdą starszéj linii. Od czasu wstąpienia swego na tron książę ten pamięta dobrze o zbrodni, która go nań wyniosła. Obawa trucizny ciągle go dręczy. Wyjąwszy tylko syna, nikt nie może się doń zbliżyć: ten tylko ma prawo podawać mu potrawy, on pierwszy kosztuje z półmisków.— Przez długi czas Sidi Mahomed, najstarszy syn, był w taki sposób stróżem swego ojca, dziś Muley Ali, jego brat młodszy, ma ten obowiązek.

Ci dwaj synowie zrodzeni są z jednéj matki, a kobieta ta nazwana w kraju Rahmuna, jest Angielką.

Sidi Mahomed, dziedzic przypuszczalny korony, jest człowiekiem mającym lat trzydzieści cztery do trzydziestu sześciu. — Oczy niebieskie i broda blond wydają jego pochodzenie na pół angielskie. Zaś Muley Abd-er Raman ma lat 50 do 60ciu, jest silny, pełen żywości, charakteru okrutnego i grubiańskiego.

Sidi Mahomed zastępuje ojca we wszystkich sprawach ważniejszych. W bitwie 30. Maja pod Lalla Magrnia on to dowodził, jak mówią, wojskami marokańskiémi. Zostawał on od dawna w stósunkach z Abd-el-Kaderem, którego zachęcał w jego walce przeciw Francuzom. Ma-

rokańczycy zapewniają, że gdyby nie on emir już od dawna byłby się poddał. Korrespondencya między Kalifą a przyszłym sultanem była zawsze bardzo żywa. Każdego razu jak tylko przybywały do obozu Kalify listy księcia marokańskiego wielka radość objawiła się w stronnikach Abd-el Kadera.

Indye Zachodnie.

Z Londynu, d. 6. Lipca.

Parostatek »Thames,« który dziś przybył do Southampton, przywiózł wiadomości z Vera-Cruz, z Hawanny i wysp bryttyjskich zachodnich Indyi. Na Dominice wybuchły między murzyńskiemi mieszkańcami znaczne niespokojności pierwiastkowo pochodzące z oporu przeciw liczeniu ludności, która na d. 3. Czerwca była nakazaną, i w któréj murzyni upatrywali wstęp do zaprowadzenia niewoli. Kilka set niewolników zbiegłych do Dominiki z kolonii francuzkich, obawiając się wydania, umyślnie tę opinią rozkrzewili. Murzyni gromadnie się zebrali, uderzyli na urzędników statystycznych i komissarzy, i skrzywdzili osoby wysłane od urzędów na wytłumaczenie im dla czego się ludność oblicza. Natychmiast więc na wyspie ogłoszono prawo wojenne, i rozruchy w okolicy miasta Roseau ustały z obawy przed załogą wojskową — w odleglejszych atoli stronach zburzono domy, i wiele popełniono gwałtów za nim milicya zdołała rokoszan rozproszyć, po zabiciu im 8 ludzi. Kiedy statek odchodził około 100 osób było aresztowanych mających wraz stanąć do śledztwa sądowego. Z Barbados nadeszło 200 żołnierzy do Dominiki dla zaprowadzenia zupełnego porządku.

Stósownie do wiadomości z dn. 9. Czerwca admirał Adam wysłał z Halifaxu do Hawanny okręt liniowy »Illustrious« w celu żądania tłumaczeń z uwięzienia wielu bryttyjskich poddanych przy ostatnich rozruchach jako też z wygnania z Kuby wszystkich kolorowych poddanych angielskich. Z protokułów murzynów aresztowanych wykazuje się rozciągłość i bliższe cele świeżego sprzysiężenia niewolników, z którego owe rozruchy wypłynęły. Jeżeli można zawierzyć zeznaniu jednego z więźniów w Matanzas, to znany przyjaciel niewolników J. Turnbull konsul angielski, rezydujący teraz w Jamaice, miał być ogłoszony prowizoryjnie królem wyspy i za to oddać 270,000 dolarów swego majątku, na co podobno przystał i ogłosił gotowość objęcia rządów wyspy wspólnie z prezydentem wybrać się mającym z pomiędzy murzynów, jak skoro wszyscy biali na wyspie, wyłączając tylko młode kobiety, zostaną wyrznięci. Sześć tysięcy karabinów i dostateczna amunicya miały nadejść na okręcie angielskim do Cardenas, gdzie się miało 30,000 murzynów w oznaczonym czasie zgromadzić. — Takie obwinienie Anglika Turnbull czyni całe zeznanie mulata podejrzaném i daje mu pozór, jakoby było natchnioném przez plantazystów wyspy.

— — Z Hajti donoszą, że były Prezydent Herard od wszystkich wojsk swoich opuszczony, d. 1. Czerwca na okręcie angielskim »Spartan« do Jamaiki pojechał. Rządy Guerriera ustalały się coraz więcéj. Kroki nieprzyjacielskie z wschodnią częścią wyspy ustały i zawiązano układy dla załatwienia nieporozumień. Acaau poddał się rządowi, ale stronnicy jego w Aux Cayes rozmaitych dopuszczali się bezprawi. Admirał francuzki z 3 okrętami liniowémi stał w Port au Prince.

Rozmaite wiadomości.

(Z Tyg. Petersb.)

KRONIKA

Polska, Litewska, Żmudzka i wszystkiéj Rusi,

przez

Macieja Stryjkowskiego.

PROSPEKT.

»Rozpamiętywać dzieła przodków, zagłębiać się w wieki upłynione, bliską, poufałą zabierać znajomość z mężami, którzy je wsławili odwagą, mądrością, nauką, poświęceniem się: jest rzeczą nietylko pożyteczną, ale przyjemną; nietylko zbogaca ona umysł, lecz zarazem miła jest sercu; uczy nas i przynosi rozrywkę, kształci i zabawia. Dwojaką do tego mamy drogę: źródła albo kroniki, i dzieła krytyczną obejmujące historyą. Czytanie jednych i drugich właściwe ma sobie zalety. W kronikach znajdujemy obraz dziejów, kreślony przez spółczesnych, częstokroć naocznych świadków; w historyi, krytyczne roztrząsanie wypadków, porównanie źródeł rozmaitych, bezstronne ich ocenienie, oczyszczenie z błędów, lub namiętnego przedstawienia rzeczy.

Dwa te rodzaje, posiadają znakomitych w literaturze naszéj pisarzy, ale ich dzieła, zwłaszcza kronikarzy, stały sie nader rzadkiemi, trudnemi do nabycia. Przy powszechniejszém gruntownem zgłębianiu rzeczy, przy wzrastającém u nas chwalebném zamiłowaniu nauk historycznych, częste słyszeć się dają skargi na brak potrzebnych pomocy, które w nielicznych bibliotekach, niekiedy mało dostępnych, znaleść

się mogą. Zaradzając téj potrzebie, księgarnia podpisanego zamierzyła wydać »Zbiór dawnych kronikarzy«, tudzież nową, tanią edycyę »Historyi Polskiéj Naruszewicza.« Z kronikarzy ogłoszeni będą: Maciej Stryjkowski, Marcin Kromer, Alexander Gwagnin, Marcin Bielski.

Rozpoczyna się zbiór ten od Kroniki Macieja Stryjkowskiego. Autor jéj niepospolitym był wieku swego mężem. Urodzony w ziemi łęczyckiéj, wcześnie oddał się rycerskiemu zawodowi, zwiedził potém część Turcyi, a gdy zamiłowanie nauk w nim przemagało, poświęcił się stanowi duchownemu i był kanonikiem żmudzkim. Oprócz pomniejszych pism, tak wierszem jak i prozą, napisał Kronikę Litwy, Prus, Rusi i Polski, która jest pięknym ogromnych prac jego pomnikiem. Źródła do niéj czerpał w największéj części z rękopismów, które w małéj ilości doszły naszych czasów. Dzieje Litwy i Rusi, nierównie obszerniéj są w niéj wyłożone, niżeli w którymkolwiekbądź z kronikarzy. Porównanie wiadomosci poddanych przez Stryjkowskiego z Latopiscami w późniejszych wiekach wydanemi, przekonywa o jego rzetelności, wolnym go czyni od zarzutów o niewierne przedstawienie dziejów, a zarazem nadaje powagę wiadomościom, które czerpał z kronik dziś zatraconych, lub nieznanych. Wszyscy pisarze późniejsi, w Stryjkowskim, głównego, pod względem dziejów Litwy, znajdowali przewodnika.

Nowe wydanie Kroniki Stryjkowskiego, będzie wiernem powtórzeniem edycyi krakowskiéj, roku 1582., dokonanéj pod okiem samego Autora. Dodane zostaną objaśnienia, równie jak wiadomość o życiu i dziełach Stryjkowskiego, dokładny rejestr tudzież spis wyrazów użytych w Kronice, a dzisiaj, jako przestarzałe, wymagających tłumaczenia. Poprawność, z największą ścisłością przestrzegana będzie. Słowem, nic się nie zaniedba, ażeby nowe wydanie Kronikarzy, godnie odpowiedziało oczekiwaniu, tak pod względem naukowym, jako też samej powierzchowności.

Przystępując do ogłoszenia drukiem Zbioru Kronikarzy, wymagającego bardzo znacznych nakładów, Wydawca cieszy się nadzieją, że jego przedsięwzięcie obojętnie od świątłéj Publiczności przyjętém nie będzie, że miłosnicy nauk i literatury krajowéj, że wszyscy, którym pamięć przodków jest drogą, zechcą wesprzeć to przedsięwzięcie, a tém samém pobudzić Wydawcę do dalszego postępowania raz obranym torem.«

»Kronika Stryjkowskiego« składać się będzie z ośmiu zeszytów, z których każdy zawierać ma ośm arkuszy in 8 wielkie, takim drukiem i na takimże jak niniejszy prospekt papierze. Co miesiąc jeden zeszyt wydanym zostanie.

Zeszyt 1szy wyjdzie dnia 1. Lipca r. b., następne regularnie 1go każdego miesiąca wychodzić będą. Wszystkie główniejsze Księgarnie w Warszawie i za granicą przyjmują prenumeratę. — W Warszawie d. 25. Maja 1844.

Gustaw Leon Glücksberg.

Z Poznania. — »Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 15. i zawiera: Fragment. — Dzień 23. Czerwca (dokończenie). — Krytyka, (Rok 1843. i t. d.) przez A. Mosbacha (ciąg dalszy). — Odpowiedź na rozprawę Powinność i Poświęcenie przez W. (dokończenie). — Z Warszawy. — Sprostowania.

Sejm po ciemku. — Gdy pewnego razu w Polsce za panowania Władysława IV., ostatni dzień sejmu prędzéj upłynął, nim jeszcze można było zgodzić się na ostateczną uchwałę, nie chciał Król zezwolić aby się zgromadzenie rozeszło. Było wszakże dawne prawo, które dla zapobieżenia zbyt długiemu trwaniu posiedzeń i wynikającemu stąd unużeniu umysłów, zakazywało wyraźnie obradować przy oświetleniu. Pozostali więc wszyscy na swoich miejscach po ciemku — i można było tak widzieć, czegoby żadna najbujniejsza wyobraźnia wymyśleć nie odważyła się — cały senat i sejm śpiący na swoich krzesłach — pod przewodnictwem Króla śpiącego na swoim tronie.

Hebrejski egzamin. — Pewien kandydat teologii zastał przed swoim ostatnim egzaminem u generalnego superintendenta jakiegoś podeszłego już mężczyznę, który mu się ciężko stroskanym być zdawał. Z żywym udziałem zapytał go kandydat o przyczynę jego stroskania. »Mam być egzaminowanym;« odpowiedział, «przez dwadzieścia lat musiałem się nauczaniem drugich zajmować i zaniedbałem zupełnie język hebrajski, na który tutaj tak wielką wagę pokładają; ach cóż się ze mną stanie!« — »Uspokój się pan,« odrzeknie młodszy, który miał dokładną znajomość języka hebrajskiego, »może będę mógł panu w tém pomódz.« Egzamin zaczął się od młodszego. Wiadomości jego były zadowalające, osobliwie zaś zdziwił egzaminatora swoją biegłością w hebrajszczyźnie. »Gdzieżeś pan nabył takiéj wprawy w tym języku?« zapytał superintendent. »Oto mój nauczyciel!« odpowiedział młody mężczyzna, wskazując na

swego stroskanego kolegę. Egzaminator, który sam nie był bardzo mocny w téj umiejętności, nie śmiał nawet zapuszczać się w rozprawy o niéj ze starym, i oświadczył, iż jest dostatecznie o jego biegłości w języku hebrajskim przekonany.

Sulerzyccy. — Byli ci Sulerzyccy, rodem z województwa rawskiego, wszyscy jeden w drugiego dorodni i zawołani zuchterowie. Jeden z nich, Jędrzéj, człowiek zuchwały i gwałtowny, mając już na sobie kilka kondemnat, postanowił co bądź to bądź utrzymać się deputatem na trybunale piotrkowskim w r. 1752. Jakož gdy się przy odbieraniu przysięgi deputackiéj w kościele niejaki Młodzianowski odezwał przeciw niemu z kondemnatami, Sulerzycki z partyą swoją rzucił się do szabli, zrobił zamieszanie w kościele, zrąbał Młodzianowskiego ledwie nie na śmierć i przyjaciół jego rozproszył. Uprzątnąwszy tym sposobem przeszkodę, zmusił Zarębę, sędziego ziemskiego sierazdkiego, do dyktowania sobie roty przysięgi, i położywszy jednę rękę na Ukrzyżowanym, w drugiéj trzymając szablę skrwawioną, przysiągł na świętą sprawiedliwość! Tak utrzymawszy się deputatem, poszedł z drugimi na ratusz i wotował na marszałka, którym tego trybunału stanął Karwicki rejent koronny, pan nie wielki, ale powagę prawa utrzymać umiejący. Otóż ten sam Karwicki kazał nazajutrz pochwycić zasadzką Sulerzyckiego, który już dnia trzeciego został za wyrokiem marszałkowskim ściętym w więzieniu przy pochodniach. — Gdy tenže Karwicki jednego razu w Białymstoku u hetmana wielkiego Branickiego siedział przy stole, Leon Sulerzycki, najmłodszy brat straconego w Piotrkowie Jędrzeja, podtenczas pokojowiec hetmański, obyczajem owych czasów, służąc z talerzem do stołu, pchnął się nożem w rękę i natoczywszy krwi na farfurkę, podał ją Karwickiemu mówiąc: »Naści Karwicki, nasyć się krwi naszéj!« — Za co hetman porwanemu pokojowcowi kazał wyliczyć — sto batogów.

Doniesienie literackie.

Osoby życzące prenumerować się na pismo peryodyczne pod nazwą: **„Dwutygodnik literacki,“** wychodzący w Krakowie od 1. Kwietnia r. b. dwa razy na miesiąc, raczą złożyć przedpłatę w ilości Tal dwa półrocznie, na urzędach pocztowych Król. Pruskiego i W. X Poznańskiego, albowiem takowe reskryptem ministerjalnym z dn 24. Czerwca b. r. do przyjmowania prenumeraty upoważnione zostały.

Kraków, dnia 4. Lipca 1844.

Józef Cypcer.

SPRZEDAŻ KOMIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu, Wydziału I.

Dobra ziemskie Mchy (Emchen) z przyległościami w powiecie Szremskim, sądownie oszacowane na 103,522 Tal. 23 sgr. 4 fen., wyłącznie borów na 37,071 Tal. 24 sgr. 9 fen. ocenionych wedle wartości substancyi wywłaszczyć się mających, mają być na

dniu 26. Sierpnia r. 1844.

zrana o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze naszéj przejrzane być mogą.

Wierzyciele realni z pobytu niewiadomi, jako to:

1) Maryanna Józefa Dzierzawska,
2) Appolinary Tadeusz Dzierzawski,
3) Józef Albin Dzierzawski,
4) Sukcessorowie i legataryusze Barbary z Koczorowskich Bienkowskiéj,
5) dzieci Józefy z Strachowskich Krampültz,

zapozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 22 Stycznia 1844.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 16. Lipca 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	101¾	101¼
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	87⅝
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	99¾
Obligi miasta Berlina	3½	101	100½
„ „ Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	101¼	100¾
„ „ W. X Poznańsk.	4	104½	104
„ „ dito	3½	100	99½
„ „ Pruss. Wschod.	3½	—	102
„ „ Pomorskie . . .	3½	101½	—
„ „ March. Elek. i N.	3½	101¾	101¼
„ „ Szląskie	3½	100¾	100¼
Frydrychsdory	—	13¾	13¼
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11⅞	11⅜
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	166
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103¾	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	190¼
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	104½	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	159	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103¾	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	95	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	98¾	98¼
Drogi żel. Reńskiéj	5	88	87
Obligi upierw. Reńskie	4	98¼	—
„ od rządu garantowane.	3½	—	96⅝
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	149	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	103¾	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	121½	—
„ „ dito *Lit. B.* . .	—	114¼	—
„ „ Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	—
„ „ Magdeb.-Halberst.	4	119	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	118	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	103¼	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	135¼	134½